





Nasi Polacy zaczęli pomagać niekiedy z tego kółeczka do innych gdzie była praca. Moja siostra też poszła z jedną koleżką do Soweru przemowskiego bliżej miasta i tam było więcej rodzin naszych i zapisali naszego posiadacza wszystkie nasze Polskie rodziny żeby wszystkim bylewać przynajmniej siostrę poszłam ja i jeszcze nas zebrało się kilka i został pracować bonam obiecali byli do przewiezienia rodzin musieli pracować po 10 dni potem dali nam byki i przejechaliśmy do Soweru Przemowskiego ferma nr 3. dali mi jedną parę byków trzeba było posadzić trójce drzew i matkę wynieść i także bo już chodzenia mogła i jakie były neury to trzeba było przewieźć na jednej furze droga wynosiła do 50 kilometrów trzeba było jechać nocą.

Po przyjeździe dali nam pracę siostrę zabrali na brigadę ja zostałam na fermie dyż musiałam dopatrywać chorej matki która już nie wstawiała. ja pracowałam na ogrodach polewiałam i sadziłam wierzby. latem zarabiałam 140 rub. miesięcznie praca była ciężka dyż woda i trzeba było wozić bykiem i brać doberek z rzeki i polewania trwały czasami do 12 godzin w nocy brigadier nas nie puścił aż skończymy pracę pracowaliśmy w terenie i same Polki. Ten dzień 1/III zmarła moja matka podrobiana w tych samych miejscowościach na rubim emst-aru truma była zrobiona zgnitych desek i ta nas drogo kosztowała na pogrzebie były tylko polskie rodziny gdyż z naszych opiekunów się nie interesował. Matkę postawili duży krzyż brzozy co potem zauważyliśmy że i naszy zaczęli na miejscu gwiazd stawieć krzyże. Nimś pracowałam przy wianu zboża zarabiałam 60 do 70 rubli miesięcznie. do pracy trzeba było jechać 8 kilometrów za ferma gdzie było zboże mrozy były do 45 stop ja walczyć nie miałam i podmrażałam sobie nogi i nie mogłam przejść do pracy to podali mi do sądu 1gd wyjechałam 8/I 1942 r.

ponieważ ja miałam za świadkę federkę której byłam że spuchnięte nogami i sprawa i została umorzona. Po amnestji przedzielić do naszego mieszkania nikt nie przyszedł do nas brat nie wrócił = zadziwił męża nie było tej żenki tej męża nie było i także nasze było szersze.

Po niejakim czasie pani Mielżyńska otrzymała list od męża że jest w obojku i dużo z naszego posiadacza pojechało do Burutuku gdzie poszli do wojska. ja wtęras nie mogłam jechać gdyż chorowała siostra. Potem pani Mielżyńska otrzymała telegram żeby przyjechała do Guras. dnia 19/III 1942 r. przyjechałam godzinie i jedną z naszego posiadacza kierowcy która już była w P.S.K. Przyjechałam powożąc rodzinę i wtęras ja wyjechałam do Guras przyjechałam dnia 10/V. 1942 r. stg/sitami do P.S.K. dnia 15/V. 1942 roku siostra została w obojku gdyż jeszcze nie była zupełnie zdrowa. O bracie tylko tyle wiem że wyjechał z Tagierów i występował do wojska w Burutuku gdzie jest obecnie niewiem.

Ocht. Bartoszewicz Emilia